

W trosce o pamięć

Dariusz Gorajczyk, Mateusz Szpytma

Wyprawy do miejsc związanych z najnowszą historią Polski to przeżycie, którego nie zastąpi nawet najlepszy wykład.

*jesteśmy mimo wszystko
stróżami naszych braci
niewiedza o zaginionych
podważa realność świata [...]
musimy zatem wiedzieć
policzyć dokładnie
zawołać po imieniu
opatrzyć na drogę*

Zbigniew Herbert, *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*

Jeszcze w trakcie studiów historycznych (w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku) zauważyliśmy, że w ofercie wyjazdów naukowych, organizowanych przez koło studentów historii, znajdują się prawie wyłącznie te, których tematem przewodnim są style architektoniczne (np. szlakiem romańszczyzny czy gotyku) lub zabytki związane z danym obszarem, np. zabytki architektury krzyżackiej czy łemkowskie cerkwie. Brakowało nam wyjazdów do miejsc związanych z najnowszą historią Polski, szczególnie takich, w których ginęli Polacy podczas II wojny światowej. Co prawda, miejsca komunistycznych zbrodni nie zostały jeszcze wówczas upamiętnione, ale nie było większych przeszkód, by je odwiedzać. Tym bardziej można było nawiedzać miejsca zbrodni niemieckich, np. były KL Auschwitz był przecież dostępny jako muzeum niemal od zakończenia wojny.

Jak to się zaczęło?

Dlatego gdy w 1999 roku prof. Andrzej Małecki, prezes stowarzyszenia Ne Cedat Academia (NCA; „niech akademia nie ustępuje”), zajmującego się kultywowaniem pamięci o ludziach nauki zamordowanych podczas II wojny światowej, zaproponował nam – wówczas studentom działającym w Bratniej Pomocy Akademickiej im. św. Jana z Kęt „Cantianum” (stowarzyszeniu związanym z Uniwersytetem Jagiellońskim i Akademią Górniczo-Hutniczą) – współorganizowanie wyjazdu do Sachsenhausen, nie namyślaliśmy się długo. Nie przypuszczaliśmy wtedy, że rozpoczęła się tym samym co najmniej kilkunastoletnia historia akcji edukacyjnej, skierowanej m.in. do studentów, nauczycieli akademickich i uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Celem pierwszego wyjazdu, nazwanego wyprawą akademicką



Fot. ze zbiorów D. Gorajczyka

► Pierwsza wyprawa na cmentarz w Charkowie w 2001 roku; uczniowie odrysowują wypukłe napisy z tabliczek poświęconych polskim oficerom

(dlatego że brali w nim udział głównie studenci i pracownicy naukowci UJ i AGH), było uczczenie krakowskich profesorów wywiezionych przez Niemców w 1939 roku do obozów koncentracyjnych. Nie miała być to zwykła wycieczka, ale właśnie wyprawa, rozumiana jako połączenie pielgrzymki i objazdu naukowego.

Pierwsza z takich podróży rozpoczęła się od mszy św. przy konfesji (ołtarzu) św. Jana z Kęt w Kolegiacie Akademickiej św. Anny, uroczystego pobrania ziemi spod Dębu Wolności przed Collegium Novum UJ i spotkania z prof. Józefem Wolskim, który był w grupie aresztowanych w 1939 roku w ramach „Sonderaktion Krakau”. Każdy z tych elementów miał wymiar historyczny, co było na bieżąco wyjaśniane uczestnikom: w kościele św. Anny rodziny aresztowanych w latach okupacji wymieniały się potajemnie informacjami o losach swoich bliskich, Dąb Wolności uniwersytet kultywuje jako symbol niepodległości odzyskanej w roku 1918, a w sali 56 Collegium Maius, gdzie spotkaliśmy się z Józefem Wolskim, Niemcy w 1939 roku zgromadzili profesorów, aby ich następnie aresztować. Dalsza część wyprawy to podróż śladami aresztowanych: więzienie przy ul. Montelupich i koszary w Krakowie, więzienie we Wrocławiu, wreszcie obóz koncentracyjny w Sachsenhausen. Odnaleźliśmy miejsce, gdzie kiedyś stał barak, w którym więziono naukowców. Złożyliśmy kwiaty, a następnie uczestniczyliśmy we mszy św. w intencji tych, którzy byli tu prześladowani. Po nabożeństwie nastąpiło rozsypywanie ziemi z Krakowa, co symbolizowało ►



Fot. ze zbiorów D. Gorajczyka

► Uczestnicy wyprawy na otwarcie Cmentarza w Katyniu w lipcu 2000 roku znaleźli oryginalny guzik katyński

łącność pomiędzy ojczyzną a miejscem, w którym dla niej cierpieli. Dla uczestników wyprawy, wśród nich – potomków aresztowanych, było to przeżycie niezwykle, którego nie mogliby doświadczyć nawet na najlepszym wykładzie, konwersatorium czy seminarium. Wyjazd nie miał wszakże wymiaru emocjonalnego. Podczas długiej podróży w autokarze można było dowiedzieć się więcej o „Sonderaktion Krakau”, odczytywano też wspomnienia profesorów.

Taka forma uczczenia bohaterów – a jednocześnie edukacji historycznej – spodobała się uczestnikom. Postanowiliśmy więc organizować kolejne wyjazdy w nowe miejsca. Do studentów i pracowników naukowych zaczęli dołączać harcerze i licealiści. W związku z tym po pewnym czasie zmieniliśmy nazwę wypraw z „akademickich” na „edukacyjne”. Po kilku wyjazdach ich głównym organizatorem stał się Oddział IPN w Krakowie (od czasu kiedy w nim pracujemy).

Dotychczas, w ciągu trzynastu lat, oprócz przemierzenia szlaków związanych z martyrologią pracowników naukowych, udało się dotrzeć do licznych miejsc zbrodni na obywatelach polskich różnego pochodzenia społecznego i narodowościowego. W niektórych, jak np. w Sachsenhausen, Katyniu czy Lwowie, byliśmy wielokrotnie, w innych

rzadziej – z tej listy wymienimy: Dachau, Mauthausen, Buchenwald, Ravensbrück, Auschwitz-Birkenau, Charków, Miednoje, Poznań, Warszawę, Ponary, Wołyń, Moskwę, Babi Jar, Jedwabne i inne. Ten dobór wynikał z przekonania organizatorów, że wyprawy winny służyć m.in. poznaniu miejsc męczeństwa przedstawicieli nauki polskiej, nie tylko z Krakowa, ale też z Warszawy, Wilna, Lwowa, Lublina i Poznania. Temu m.in. służyła siódma wyprawa – szlakiem prof. Karoliny Lanckorońskiej.

„Policzyć dokładnie, zawołać po imieniu”

Im więcej było takich objazdów, tym bardziej dochodziliśmy do wniosku, że poszczególne problemy trzeba odnieść do losów konkretnych ludzi, których śladami mieliśmy podróżować – temat „Sonderaktion Krakau” przybliżył sylwetki mistrzów krakowskiej Alma Mater. Postaci krakowskich profesorów szukaliśmy też wśród ofiar zbrodni katyńskiej podczas pierwszych wypraw na polskie cmentarze na Wschodzie. Tak zrodziło się przekonanie, że przekazywanie wiedzy o historii danego miejsca (z uwzględnieniem ogólnego tła historycznego) musi się odnosić do poznanych postaci i wydarzeń, których były one bohaterami. Zwracamy również uwagę, by o bohaterach pamiętać w modlitwie, zawsze też podkreślamy, że ich ofiara nie poszła na marne, a my, przedstawiciele kolejnych pokoleń, mamy obowiązek o tym przypominać. Dlatego uczestników wypraw zapoznajemy z przesłaniem Zbigniewa Herberta, które jest mottem niniejszego artykułu.

O odpowiedni poziom merytoryczny wypraw dbają pracownicy IPN. Wiele z tych wyjazdów zorganizowaliśmy pod patronatem rektorów krakowskich uczelni oraz kolejnych prezesów Instytutu Pamięci Narodowej. Do 2012 roku odbyło się dziewiętnaście wypraw, a uczestniczyło w nich blisko tysiąc osób. Warto również zaznaczyć, że program każdego objazdu był uzupełniony o zwiedzanie lokalnych zabytków czy pobliskich metropolii. Nie można bowiem ograniczyć się wyłącznie do nawiedzania miejsc związanych ze zbrodniami, bo ich zbytne nagromadzenie mogłoby działać przygnębiająco na uczestników. I tak np. przy okazji wyjazdu do Sachsenhausen zwiedzaliśmy Berlin, a do Ponar – Wilno. Kolejna, dwudziesta podróż – tym razem na Wołyń – jest planowana na lipiec tego roku.

Skuteczniejsze niż wkuwanie

W wyniku doświadczeń związanych z wyprawami narodził się pomysł, aby przygotować tękę edukacyjną *Zbrodnia Katyńska*. Jej ważnym elementem jest instruktażowy opis wyprawy jako projektu edukacyjnego zatytułowanego: *Mogilami jest znaczona historia Polski... Takiej mogiły jeszcze nie było*. Zawiera on nie tylko praktyczne wskazówki, jak należy zorganizować wyjazd, ale również scenariusz lekcji pamięci na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu (Charkowie, Miednoje).

Szkoły mogą potraktować wyprawę studyjną jako projekt edukacyjny. Daje on szansę na osobiste przeżycie historii, a dodatkowo mobilizuje do bezpośredniego, samodzielnego i twórczego kontaktu z przeszłością. To z kolei sprzyja poszukiwaniu odpowiedzi na pytania stawiane przez kolejne pokolenia: „Dlaczego tu stoimy?”, „Co dla nas znaczy ojczyzna?”. Poza tym taka forma edukacji o wiele lepiej rozwija myślenie historyczne i empatię niż przekazywanie suchych faktów, mobilizuje uczniów do aktywności, pobudza wyobraźnię i ułatwia odniesienie doznanych odczuć do współczesności. Wszystko to wkomponowuje się w proces, który dzisiejsi dydaktycy opisują jako „Cztery P”: postrzeganie – percepcja aktywna – przemyślenie – przyswojenie.

Dobrym pomysłem jest zaproszenie do współpracy partnerów – organizacji pozarządowych czy mediów. Dzięki temu oddziaływanie projektu będzie szersze niż tylko na uczestników wyprawy.

Ważny jest już wstępny etap projektu, czyli odpowiednie przygotowanie się uczniów danej społeczności szkolnej. W przypadku wyprawy katyńskiej można to uczynić poprzez wyszukanie i poznanie historii bohaterów z własnej miejscowości lub okolicy, którzy zginęli na Wschodzie z rąk NKWD (w przypadku ziem zachodniej Polski proponujemy odnalezienie sylwetek kresowiaków). Uczniowie powinni zebrać informacje o poszczególnych bohaterach, docierając m.in. do środowiska rodzin katyńskich, a w trakcie podróży w autokarze – podzielić się swoją wiedzą z innymi uczestnikami. Wtedy też można obejrzeć film związany z celem wyprawy czy podyskutować.

Bohater oswojony

Po dotarciu na miejsce możemy czuć się bezradni, może się wydawać, że nie potrafimy opisać istoty i rozmiarów zbrodni. Dlatego tak ważne są symboliczne formy pamięci – pomniki, rzeźby, znaki, rytuały, architektoniczne rozwiązania przestrzenne – oraz gesty upamiętniające bohaterów: modlitwa, rozsypianie czy zebranie ziemi, uderzenie w dzwon (dzwony są na cmentarzach katyńskich), złożenie kwiatów, zapalenie zniczy, rozwinięcie flagi państwowej czy apel poległych i pomordowanych (ich listę opracowujemy na wstępie przygotowań). U celu podróży poziom empatii jest najwyższy, a to znakomicie wspomaga proces rozumienia tego, co przechodziły ofiary, wobec jakich stawały sytuacji, jakie wartości i zasady przyświecały im w chwili ostatecznych wyborów. Na nowo pojawiają się pytania o znaczenie takich pojęć, jak wierność, bohaterstwo, niezłomność, prawda, odpowiedzialność. A równocześnie występuje świadomość straty kogoś już na swój sposób bliskiego, swojego, komu zawdzięczamy przechowanie tak cennych wartości. Przez to również samo miejsce staje się szczególne. Jego część możemy zachować dla siebie na pamiątkę, sporządzając odpowiednią dokumentację – na przykład na cmentarzach katyńskich po odszukaniu tab-



Fot. ze zbiorów D. Gorajczyka

► Msza św. na cmentarzu policjantów zmarłych w latach 1939–1940 podczas pobytu w obozie jenieckim na wyspie na jeziorze Selinger; lipiec 2008 roku

liczki z nazwiskiem poznanych już ofiar, gdy oddamy im cześć poprzez modlitwę i zapalenie zniczy, możemy wykonać fotografię lub odrisy wypukłych napisów (ołówkiem po przyłożeniu kartki papieru formatu A4). Po powrocie, wraz z innymi wcześniej zdobytymi dokumentami, można je pokazać w szkolnej ekspozycji. Taka wystawa może być jednym z elementów prezentacji doświadczeń z podróży. Oprócz niej uczniowie mogą nakręcić film, zmontować audycję, przygotować relacje pisemne, album, prezentację multimedialną, a nawet inscenizację. Dobrym wzorcem jest tu projekt IPN „Sprzączki i guziki z orzełkiem ze rdzy...”.

Takie upamiętnianie pozwoli przywrócić ofiarom tożsamość i godność. Pomoże też pogłębić świadomość historyczną, a przez nią tożsamość indywidualną i przede wszystkim wspólnotową. Pozwoli także zrozumieć, jak przeszłość przekłada się na teraźniejszość i jak kształtuje się ciągłość wspólnoty pokoleń. Czujemy, że podtrzymywanie tradycji historycznej jest warunkiem zachowania tej ciągłości. Historia staje się zatem nauką praktyczną: kształtuje w znacznej mierze dzieje grupowe i indywidualne, jest źródłem wiedzy o życiu społecznym, kulturze, państwie. Sprzymierzeńcem w wyborze autorytetów. Aktywna pamięć o ofiarach przybiera dla współczesnych pokoleń postać wewnętrznego moralnego obowiązku. ■